

# GAZETA LWOWSKA

Wydawanie codzienne o godzinie 3 po południu  
 w dni powszednie i w dni świątecznych.  
 Numeracja miesięczna kosztuje 20 gr.  
 Biuro redakcyjne: Administracja ul. Karmelicka  
 1. i 2. piętro (Główna kasa). — Listy należy franko-  
 kować. — Zamawianie ogłoszeń: Administracja 21—17.  
 Telefon: 21—17. — Administracji 21—17.  
 Redakcja przyjmuje od godz. 11—12.

## Prenumerata

miejskowa	zamiejscowa
miesięcznie bez dostawy	miesięcznie z przesyłką pocztową
4.80	5.30
miesięcznie z dostawą do domu	
5.30	
Za granicą 7.00 Zł.	

Ceny ogłoszeń: Za wiersz 1-szpaltowy milimetro-  
 wy (szer. 35 m/m.) ogłoszenia zwykłe za  
 tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpaltowy milimetro-  
 wy (szer. 70 m/m.) nadesłane i nekrologi 40 gr.,  
 drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogło-  
 szenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. Cała  
 strona ogłoszeniowa 400 Zł. Ogłoszenia zamiej-  
 scowe 30% droższe.  
 P. K. O. 141.690.

## Wczoraj i dzisiaj.

Przeżyliśmy we Lwowie w dniach ostatnich jubileusz 50-lecia jednego z najstarszych gimnazjów lwowskich. Uroczystości, w których przybyli przedstawiciele wiejskiej i miejskiej młodzieży, wycieczki, przyświecającemu żywo tak niedawno, jak i w szkole, uprzytomniła ucznia i postronnym obserwatorom, że w młodości młodzieńczej ideologii, która w tym czasie wielkim i ważnym, a nawet w czasach naszych pewnie nie była.

Młodzież, która w latach szkolnych była jedyną, opartą na tożsamości i łańcuchach przewodnich. Kwitła w tej atmosferze przepiękna idea koleżeństwa, która, rozwijała się głęboko, przetrwała do szkoły, do wychowania, do całej tej atmosfery, w której się żyło. Najbliższe lata dzieciństwa, które te idee koleżeństwa i przywiązania do szkoły, ocena roli szkoły, towarzyszyły, a wychowan-  
 kom przez całe życie.

Dzisiaj sprawa stawia się nieco inaczej. Wprowadziła koleżeństwo (podniosła i wojenna niedola), ale zindywidualizowała się i jakby rozdrobniła. Istniejące węzły przyjaźni między jednostkami, ale coraz bardziej izolowane, jak w wieś, zbiorowego, tego koleżeństwa między wszystkimi, które nazwać by można filareckim, młodzież dzieli się na wyznania, narodowości, klasy społeczne i partie polityczne, czego dawniej nie było. Szczególnie partyjność, także w szkołach (średnich) daje sposobność do refleksji bardzo ujemnych.

Zamiera również o czasie wojny uczucie przywiązania do szkoły, poczucie łączności duchowej z matką, z której się wyszło. Może przyczyniły się do tego dość luźne w ciągu lat związki ze szkołą (z powodu służby wojskowej, matur prywatnych i wojennych itp.), może oddziaływało także pewne odwołanie się do idealizmu młodzieży w ogóle. Widzi się to zarówno na ławach gimnazjalnych, jak i uniwersyteckich. Ulatują z gniazd bez żalu, bez zachowania tego stosunku uczuciowego do opuszczonego (były jak najrychlejsz!) siedzib. Wracają też do nich myślą rzadko i tylko z powodu konieczności.

I jest jeszcze jedna różnica między pokoleniem starszym i młodszym. Tamci, jakkolwiek im się wiodło, nie mieli pewien tradycyjni, charakterystyczny zresztą dla wieku XIX-tego, respekt dla nauki, mieli — choćby teoretycznie — poczucie większej obowiązkowości, mieli to przeświadczenie, że nauka wymaga trudu, wysiłku, systematyczności. Nie zawieszali się na ten trud zdobywali, ale pastowali w sobie jakby wrodzoną ideę szacunku dla tego trudu i wysiłku.

Nie można dzisiejszego uczącego się pokolenia kwalifikować i osądzać w czambuł, podciągając go pod jeden strychulec oceny. Jest mnóstwo jednostek, odpowiadających przez nas przeszłości, pozatem lata ostatnie przynoszą niewątpliwie widoczną zmianę na lepsze. Na ogół atoli biorąc, widzi się często u naszej młodzieży niedwuznaczna tendencję do ułatwiania sobie pracy i życia, kosztem jak najmniejszych wysiłków, a przy pomocy jak najliczniejszego aparatu furtek, skrótów i przemykań się przez trudności. Młode pokolenie jest zresztą pod tym względem spadkobiercą pokolenia starszego, powojennego. Hasło: „porządnie pracować” nie jest dzisiaj wśród młodzieży hasłem zbyt

## Wyjazd Pana Prezydenta Rzpltej.

Warszawa, 30 lipca. (Tel. wł.) W dniu jutrzejszym P. Prezydent Rzeczypospolitej uda się do Brześcia, aby wziąć udział w uroczystości 10-lecia 82 pułku piechoty. Następnie P. Prezydent odwiedzi szereg miast

i miejscowości na Polesiu. We wszystkich tych miejscowościach czyni się przygotowania dla uroczystego przyjęcia Głowy Państwa.

## Urlop Marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 30 czerwca. (Tel. wł.) Jak donoszą pisma poranne, Marszałek Piłsudski udaje się na wypoczynek sześć tygodniowy do Heroulanum w Rumunii. W związku z tem szef Gabinetu Ministra podpułk. Beck

wyjechał w godzinach porannych 27 bm. do Rumunii. W czasie jego nieobecności zastępować go będzie major sztabu generalnego Próchnicki.

## Mianowania.

Warszawa, 30 czerwca. (Tel. wł.) W najbliższym czasie oczekiwana jest nominacja Szefa Gabinetu Prezydium Rady Ministrów, p. Henryka Józewskiego na Wojewodę wołyńskiego.

Stanowisko Podsekretarza Stanu w Prezydium Rady Ministrów obejmie poseł Marian Zyndram Kościelkowski.

## Co powiedział pułk. Sławek.

Dziennikarz duński dr. Boeckholm, który ogłosił już szereg wywiadów z różnymi wybitnymi osobistościami w Polsce, zamieszcza z kolei w „Baltische Presse” wywiad z przewodniczącym Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, pułk. Sławkiem, zapytując go o stanowisko wobec parlamentaryzmu. Pułk. Sławek odpowiedział: Celem polityki musi być dziś nie uprawianie opozycji, nie rzucanie mas na ulice, lecz prowadzenie produktywnej i pozytywnej pracy. Rząd musi reprezentować nie partię, lecz Naród. Dlatego też my, którzy reprezentujemy nową Polskę, chcemy przejść od programów partyjnych do realnych problemów Narodu i Państwa. Każda podstawa polityczna do pewnego stopnia musi być oparta o współpracę i współzycie najrozmaitszych interesów. Klub B. B. składa się z najrozmaitszych elementów, podkreślam przytem, że są w nim reprezentowane wszystkie narodowości Państwa Polskiego.

Na uwagę korespondenta, że wybory przyniosły poważne wzmocnienie lewicy, pułkownik Sławek odpowiedział: Stronnictwa lewicowe, a przede wszystkim socjaldemokraci, radykalne partie chłopskie i Wyzwolenie szły do wyborów pod firmą zwolenników Marszałka Piłsudskiego. To też dziś partie te rozumieją, że oszukały swych wyborców. W razie rozwiązania parlamentu,

popularem. Na jego miejsce wstępuje niezbyt często hasło inne: „ułatwić sobie jak najbardziej karierę” naukowo-szkolną „a u-  
 przyjemniać jak najintensywniej szare dni szkolnego żywota”. Dom idzie tym wybujałym skłonnościom bardzo często na rękę, a do wzmocnienia ich przyczyniają się także i czynniki inne.

Wysiłek mózgu budzi wyraźną niechęć, odstąpiwszy swego tronu wysiłkowi fizycznemu. Strach przed trudem i szybka nuda — wybijają niejednokrotnie swój stempel na duchowym obliczu szkolnej rzeszy.

Staneły tedy wobec siebie dwa typy odnoszenia się do szkoły. Przypominało się pokolenie starsze i zaakcentowało swoje ideały. Może z tego kontaktu przeszłości z terażniejszością, wyniknie zwolna pewna korektura sposobu myślenia dzisiejszej młodzieży naszej. A należałoby życzyć sobie tego jak najgoręcej!...

partie te straciłyby swoich wyborców masowo, czego dowód dały przy ostatnich wyborach partie prawicowe.

Na pytanie, co do dalszych losów parlamentu w Polsce, pułk. Sławek odpowiedział: Marszałek Piłsudski powiedział sam, że parlament jest pożyteczny i że będzie występował na rzecz jego zachowania. Ostatnia polityka Marszałka Piłsudskiego jest właśnie próba, aby wykazać, czy to jest możliwe, czy też nie. Jeżeli tak, to dobrze.

W dalszym ciągu korespondent przedstawił pułk. Sławkowi treść swej rozmowy z marszałkiem Sejmu Daszyńskim, wyrażając przytem swą opinię, iż marszałek Daszyński pragnie współpracy z Rządem. Na to oświadczył pułk. Sławek: Co się dotyczy współpracy z partjami lewicowymi, mogę powiedzieć, że Bezpartyjny Blok znajduje się w t. zw. splendid isolation i że niema żadnej ochoty zrezygnować z tego stanowiska. Nasza pozycja jest zbyt silna, abyśmy potrzebowali błagać inne stronnictwa o współpracę. Zresztą stronnictwa te wiedzą bardzo dobrze, gdzie można nas znaleźć. Zmierzamy do tego, aby parlament doprowadził do zrozumienia, iż musi on albo ustosunkować się pozytywnie do współpracy w Państwie, albo doprowadzić parlament do upadku.

## AUDJENCJE NA ZAMKU.

Warszawa, 30 czerwca. (AW). P. Prezydent Rzpltej przyjął wczoraj w godzinach popołudniowych kolejno pp. ambasadora Francji p. Laroche'a, posła angielskiego Erskine'a, posła włoskiego Maioniego i Nuncjusza Apost. ks. kard. Marzaggięgo.

## POŚWIĘCENIE NOWYCH STATKÓW.

Warszawa, 30 czerwca. (AW). W dniu 1 lipca wyjeżdża do Gdyni Marsz. Piłsudski wraz ze Swemi córkami, oraz Min. Kwiatkowski z małżonką i córką. W tym dniu odbędzie się w Gdyni uroczyste poświęcenie 3 nowych statków pasażerskich Tow. „Żegluga Polska”, z których 2 otrzymają imiona córek p. Marszałka „Wanda” i „Jadwiga”, 3-ci zaś imię córki Min. Kwiatkowskiego „Hanka”.

## Głosy prasy obcej o rekonstrukcji Gabinetu w Polsce.

Gdańsk, 29 czerwca. (PAT). Prasa niemiecko-gdańska bardzo żywo komentuje ostatnią zmianę Rządu w Polsce, przyczem zgodnie oświadcza, że zmiana ta pod względem politycznym niema większego znaczenia i ustąpienie Marszałka Piłsudskiego nie spowoduje z pewnością zmiany w dotychczasowym kursie Rządu polskiego, tembardziej, że nowy Premier, prof. Bartel, jest mężem zaufania Marszałka Piłsudskiego, który w dalszym ciągu będzie wywierał decydujący wpływ na wewnętrzną i zewnętrzną działalność Rządu, składającego się wyjątkowo z Jego zwolenników.

Paryż, 29 czerwca. (PAT). „Victoire” w dłuższym artykule omawia zmiany w składzie Gabinetu polskiego przez ustąpienie Marszałka Piłsudskiego ze stanowiska Premiera. Dziennik stwierdza, że obrzucenie prac Marszałka Piłsudskiego w ciągu ubiegłych dwóch lat jako Szefa Rządu i Ministra spraw wojskowych, nie mogła nie odbić się na stanie zdrowia człowieka, który za czasów swej młodości wystawiony był na wielkie próby, wygnanie na Syberję i t. d. Obecnie, gdy wybory powołały do Sejmu poważne grono posłów zdecydowanych na poparcie zamierzeń Rządu, Marszałek Piłsudski zdaje sobie sprawę z faktu, że działalność Sejmu może powrócić do stanu normalnego. Marszałek niema bynajmniej zamiaru zniesienia systemu parlamentarnego, jak to zresztą niedawno oświadczył Premier Bartel w wywiadzie, udzielonym dziennikarzowi duńskiemu. Marszałek pragnie uzgodnić akcję Rządu, utrzymując ją w granicach wytkniętych przez zasadę podziału władzy z działalnością Sejmu. Marszałek ma zupełne zaufanie do osoby Premiera Bartla i przekonany jest, że człowiek, z którym Go łączy tyle węzłów przyjacielskich i politycznych, kontynuować będzie Jego politykę, rdzennie realną i narodową.

Berlin, 29 czerwca. (AW). Półurzędowa „Deutsche Diplomatisch Politische Korrespondenz” przynosi artykuł poświęcony rekonstrukcji Gabinetu w Polsce, w którym podkreśla, że Marszałek Piłsudski, od chwili objęcia władzy w drodze zamachu stanu w maju r. 1926, przekształcał stopniowo i konsekwentnie swą pierwotną dyktaturę w system konstytucyjno-parlamentarny. Udało Mu się skonsolidować Polskę pod względem gospodarczym i wewnętrznym politycznym, a dzięki autorytetowi Jego, niebezpieczne polityczne spory wewnętrzne zostały stłumione i umożliwiona była praca pozytywna. Jeżeli Piłsudski ustępuje obecnie ze stanowiska Prezydenta Ministrów, nie wypuszczając jednak z rąk Ministerstwa Spraw Wojskowych, oznacza to, iż pozostaje On nadal najsilniejszą osobistością w Gabiniecie polskim i w dalszym ciągu jest niezastąpioną postacią aktywną w życiu politycznym Polski. Wszyscy Ministrowie są Jego osobistymi zwolennikami. Zmiany kursu więc nie należy się spodziewać, ani też widocznie nie była ona zamierzona.

## ZAPRZYSIĘZENIE GABINETU.

Warszawa, 29 czerwca. (PAT). Wczoraj o godz. 12 zebrał się na Zamku nowo-mianowany Gabinet z p. Premierem Bartlem na czele. Nieobecny był jedynie Min. Za-leski, który z powodu choroby nie mógł przybyć na Zamek, oraz Minister spraw wojskowych Marsz. Piłsudski. O godz. 12:10 Marszałek Piłsudski przybył na Zamek i złożył przepisany przysięgę w ręce p. Prezydenta Rzeczypospolitej. W tym samym czasie złożyli przysięgę wszyscy Ministrowie nowoutworzonego Gabinetu, a wraz z nimi inż. Kühn oraz dr. Switalski, jako nowo-mianowani członkowie Gabinetu prof. dra Kazimierza Bartla.



## Sądownictwo karne w Rosji sowieckiej.

O ile stosunki polityczne, gospodarcze i społeczne Rosji sowieckiej budzą na ogół w świecie raz po raz żywe zainteresowanie ze względu na swą zupełną odrębność i wyjątkowość a w ślad za tem są przedmiotem licznych prac krytycznych i artykułów dziennikarskich, o tyle ustrój sądownictwa i prawodawstwo rosyjskie tu i ówdzie tylko odbija się echem na łamach prasy codziennej.

Kiedy obecnie oczy nie tylko Niemiec, ale i całego świata zwrócone są na tocząca się w Moskwie proces inżynierów niemieckich, godzi się choćby w kilku słowach wspomnieć o prądach i nastrojach, które nurtują w Rosji w dziedzinie ustawodawstwa i sądownictwa karnego.

I tak w pierwszym rzędzie stwierdzić należy, że ostatnio weszły w Rosji w życie nowe przepisy kryminalne. Jedną z najcharakterystyczniejszych ich zasad jest odróżnienie zdeklasowanych przestępców-profesjonalistów i recydywistów od przestępców przypadkowych i takich, którzy przestępstwo popełnili po raz pierwszy na skutek przypadkowego zbiegu okoliczności.

Również sprawa pozbawiania wolności notorycznych przestępców została w nowym kodeksie kryminalnym Rosji sowieckiej zasadniczo zreformowana. Przyjęto zasadę, że unikać należy zwalniania z więzienia tych osób, co do których istnieje przypuszczenie, że mogłyby one powrócić na drogę występku. Z tego to względu kodeks wskazuje na konieczność wymierzania w stosunku do recydywistów wyroków jak najcięższych i zasadniczo pozbawiać ich wolności na czas nieokreślony.

Cechą znamioną sowieckiego kodeksu karnego jest jego klasowy charakter, znajdujący swój wyraz w niejedności wymiarów kary w stosunku do osób, należących do rozmaitych klas społecznych. W zasadzie więc wobec „proletariuszy” stosowane być mają kary łagodniejsze, niż wobec osób, należących do innych klas. W ślad za tem nie można zapominać o tem, że prawo karne rosyjskie staje się środkiem walki politycznej i sędzia musi przy wymiarze kary kierować się wciąż względami czy dany czyn jest mniej lub więcej „społecznie szkodliwy”, na co kodeks rosyjski stale kładzie nacisk.

Dla zilustrowania metod sądownictwa karnego Rosji sowieckiej wypada też dodać, że w ostatnich czasach zauważyć się tam daje zwalczanie na każdym kroku dopuszczania obrońców przy rozpoznawaniu spraw. Obrona z reguły przysługuje tylko niepełnoletnim i chorym, oraz w tych wypadkach, gdy obrona domaga się związku zawodowy lub inna sowiecka instytucja. Tu usuwanie obrony, jednej z zasadniczych podstaw nowoczesnego procesu, przy równoczesnym zachowaniu urzędu prokuratora jest powolnym nawrotem do średniowiecznego procesu inkwizycyjnego.

Tak wyglądają pozornie jasne strony prawa i procesu karnego w Z. S. S. R.

L—i.

## Międzynarodowy Kongres Pokoju.

Międzynarodowy Kongres Pokoju odbył w czwartek rano trzecie posiedzenie plenarne pod przewodnictwem b. Ministra Thugutta i sen. La Fontaine'a. Zebrani przyjęli jednogłośnie rezolucję, dotyczącą Chin.

Następnie Kongres przystąpił do rozpatrzenia przedstawionej przez komisję rezolucji, dotyczącej mniejszości narodowych na Bałkanach. Rezolucja ta głosiła, iż XXVI-ty M. Kongres Pokoju z niepokojem i zdumieniem stwierdza fakt bezustannych prześladowań mniejszości politycznych i narodowych na Bałkanach, co dotyczy w szczególności wydarzeń, jakie miały miejsce w Rumunii, Bułgarii i Jugosławii. Kongres protestuje przeciw terrorystycznym metodom, stosowanym na Bałkanach i zobowiązuje się uczynić wszystko, aby przyjąć z pomocą ofiarom tych metod postępowania, wyrażając im swoją sympatię. Powyższa rezolucja została odrzucona po długiej dyskusji, w czasie której pp. Gerlach, Maddison, Carter i Walter wykazywali, iż jest rzeczą niemożliwą, aby Kongres wydawał werdykt, opierając się na informacjach, co do wiarygodności których nie ma bezwzględnej pewności. Wszystkie nieprzyjęte propozycje i wnioski Kongresu odesłano do komisji.

Popołudniu członkowie Kongresu zwieździli miasto. Wieczorem odbyło się przyjęcie u marszałka Sejmu Daszyńskiego.

Ostatni dzień obrad był niezmiernie żywy, ponieważ na porządku dziennym znajdował się szereg spraw i wniosków, będących wynikiem prac komisji, które rozpatrywały zagadnienia aktualne i sprawy rozbrojenia, co do których panowała duża rozbieżność w poglądach członków Kongresu. Pod głosowanie poddano rezolucję zgłoszoną na zgromadzeniu plenarnym przez dra Henryka Tennenbauma, wzywającą do najszybszego zawarcia słusznego traktatu handlowego pomiędzy Niemcami i Polską, który mógłby tworzyć podstawę do normalnych i trwałych stosunków ekonomicznych pomiędzy obu krajami. Rezolucja zaznacza, że zawarcie tego traktatu nie powinno być skomplikowane przez sprawy natury politycznej. Kongres przyjął rezolucję jednogłośnie.

Następnie również jednogłośnie przyjęto rezolucję w sprawie dwóch niemieckich pacyfistów, skazanych za rzekomą zdradę stanu. Rezolucja domaga się ułaskawienia obu skazanych.

Rezolucja w sprawie mniejszości została odrzucona, natomiast przyjęto rezolucję wniesioną przez delegata jugosłowiańskiego, dra Waltera, w złagodzonej formie, zaznaczającą, że Kongres domaga się w stosunku do mniejszości w krajach, w których nie korzystają one z opieki, wynikającej z traktatów, postępowania zgodnego z moralnością i prawem międzynarodowym.

Czwartą sprawą, rozpatrywaną na plenum Kongresu, była rezolucja co do stosunków polsko - litewskich. Po krótkiej dyskusji, w której brali udział delegaci niemieccy Wehrberg i dr. Stoecker oraz delegat angielski Madison, przyjęto następującą rezolucję:

Zważywszy, że zatarg polsko - litewski grozi wywołaniem nowych poważnych komplikacji w stosunkach pomiędzy narodami, przedstawiając groźbę dla bezpieczeństwa międzynarodowego i pokoju ekonomicznego różnych krajów, XXVI. M. Kongres Pokoju uważa, że rokowania pomiędzy rządami obu krajów powinny być przyspieszone, podobnie jak i decyzje, które powzięte w tej sprawie Liga Narodów. Organizacje pacyfistyczne polskie i litewskie, zarówno jak i Międzynarodowe Biuro Pokoju w Genewie, powinny zająć się zbadaniem zagadnień, dotyczących zbliżenia i przyjaźni obu narodów, powodując się w tych pracach jak najszerzym zrozumieniem sprawy, aby przyczynić się do zapewnienia pomyślnych wyników oficjalnych konferencji. XXVI. M. Kongres Pokoju wyraża jednak zdanie, że nieporozumienia o charakterze międzynarodowym nie mogą być rozwiązywane przez akty jednostronne, należące do prawodawstwa międzynarodowego.

Po rezolucji w sprawie Egiptu, zalecającej ustępstwa w ramach możliwości, Kongres przystąpił do dalszych rezolucji, zgłoszonych w sprawie rozbrojenia. Rezolucję przyjęto jednomyślnie.

W końcu przedpołudniowego posiedzenia Kongresu zjawiała się na sali obrad delegacja obradująca w Warszawie IX. Zjazdu polskiej młodzieży włościańskiej, która wyraziła życzenie powodzenia w pracach Kongresowi, zapewniając, że polska młodzież gotowa jest poprzeć dzieło pokoju.

O godz. 14.30 zebrała się komisja do rozpatrzenia szeregu spraw bieżących oraz kilku wniosków, nieprzyjętych przez planerne posiedzenie Kongresu.

O godz. 15 pod przewodnictwem członka delegacji szwajcarskiej Heberlina, rozpoczęło się ostatnie posiedzenie plenarne. Na wstępie zasłuchano pacyfistę francuskiego Ferdinand Buisson w dłuższym przemówieniu przedstawił niezmiernie pożyteczne dla dzieła pokoju prace stowarzyszeń pacyfistycznych nauczycielskich.

Sekretarz generalny Kongresu przedstawił w imieniu Międzynarodowego Komitetu koordynacji pacyfizmu projekt odezwy, dotyczącej przyspieszenia prac rozbrojenia. Kongres projekt odezwy przyjął.

Przed zamknięciem obrad, zabrał głos w imieniu komitetu organizacyjnego mec. Łypacewicz, który w serdecznych słowach pożegnał członków Kongresu. W odpowiedzi w im. Kongresu, przew. Heberlin złożył gorące podziękowanie Komitetowi organizac. Kongresu, podniósł niezmiernie pożyteczną działalność sekretariatu i wreszcie wyraził głęboką wdzięczność za niezmiernie gościnne przyjęcie, jakiego Kongres doznał w Polsce, a zwłaszcza w jej stolicy. Po tem przemówieniu, przewodniczący zamknął XXVI. Międzynarodowy Kongres Pokoju w Warszawie. — O godz. 23 członkowie Kongresu odjechali do Krakowa.

## KONFERENCJE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Warszawa, 30 czerwca. (PAT). Dziś w Spr. Wost. Marsz. Piłsudski zwołał szereg konferencji z Ministrami. Rozmowy te mają związek z rychłym wyjazdem na granicę.

## POZEGNANIE MINISTRA DOBRUCKIEGO.

Warszawa, 29 czerwca. (PAT). Dziś w południe zebrał się w Ministerstwie W. R. i O. W. w celu pożegnania Ministra Dobruckiego. W tym celu zebrał się szereg dyrektorów departamentów, podkreślając serdeczny szacunek, jaki im wszystkim zjednał sobie u wszystkich współpracowników. W odpowiedzi Minister Dobrucki podziękując za wyrazy uznania, podniósł konieczność urzędników Ministerstwa, dzięki której mógł realizować swoją politykę, polegającą na uzgodnieniu fachowej działalności Ministerstwa z programem wytyczonym przez Rząd.

## GŁOS NIEMIECKI O POLSKIM MIN. OLSZOWSKIM.

Berlin, 29 czerwca. (PAT). „Vossische Zeitung” poświęca artykule o polskim ministrowi Olszowskiemu. Artykuł ten podnosi, że Minister Olszowski, przyjeżdżając do Berlina, nie był nieznanym imieniem kołom politycznym, ponieważ już w imieniu Polski konweniował z Niemcami w sprawie w Berlinie, że Minister Olszowski stał się w osobie Min. Olszowskiego ważny dla warszawskiej polityki. Artykuł berliński przedstawiciela do polski i teoretycznie i praktycznie w terenie prawa międzynarodowego. Minister Olszowski używa swego wpływu na poprawę stosunków niemiecko-polskich, które nastąpią doprowadzić do zrozumienia polsko-niemieckiego, nie tylko w najbliższym czasie, do zrealizowania, to nie tylko on, ale również wszyscy, którzy w tej kwestii współpracowali, będą wspominać z wdzięcznością p. Kazimierza Olszowskiego, który w czasie pięciu niezawasze latowych lat, przyczynił się do przygotowania tego dzieła.

## O CZORZÓW.

Haga, 29 czerwca. (PAT). Dzisiejsze posiedzenie Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hagu zakończyła replika agenta Rządu polskiego, poczem Trybunał zamknął posiedzenie publiczne prowizorycznie, zastrzegając sobie prawo żądania od stron dodatkowych wyjaśnień.

WILLIAM J. LOCKE.

22)

## Jesienna miłość.

— Najbardziej interesująca rzeczą o Uskokach jest to, że tworzyli oni w XVII wieku kooperatywy piratów. Brali w niej udział i otrzymywali dywidendę księża i muisi, handlarze ogrodowizną, kobiety i dzieci — faktycznie cała ludność Segny. Byli oni również bardzo religijni i wypłynięcie floty na święta Wielkiejnocy i Bożego Narodzenia było tam oczekiwane, jak uroczyść kościelna. Następnie przepływali wielkie morza, zdobywali wielkie handlowe okręty, mordowali załogę — ich jedynym orężem były siekiery, miecze i rusznice — ładowali na nieobronionych wybrzeżach, rabowali wsie i porywali urodzive dziewczęta, by uzupełnić zastęp kobiet w domu. Tworzyli oni bandę, pełną gorących porywów.

— Ależ kawał zbroja z ciebie! — zawołał Pasquale, który podczas mego przemówienia wpatrywał się w miejsce na dywanie koło swego krzesła.

— Rozesmiałem się.

— Czy nie uderzyła cię nigdy dwoistość naszej natury? Mamy jedną, że tak powiem, codzienną naturę — przyzwyczajenia, tradycje, okoliczności; mamy też i drugą naturę, która woła o rozmaite wrażenia i zadawała się w zupełności przyjemnościami innej, zastępczej kategorii. Są tacy subtelnie wróżliwi powieściopisarze, którzy jednak dla zadowolenia swej drugiej natury piszą książki ociekające krwią. Najspokojniejszy ojciec

rodziny jakiego znam, łagodny, patrzący na świat przez złote okulary, człowiek, który uważa za rzecz okrutną jedzenie żywych ostryg, ma dziwną namietność do zbrodni i zadawała ją, robiąc ze swego gabinetu rodzaj muzeum macabre z relikwiami po mordercach. Na widok jednego palca notorycznego zbrodniarza, może on przeżywać chorobliwie wyrafinowane wzruszenia, a plama krwi na nożu mordercy napełnia go rozkoszną żądzą rzezi. Tak samo predestynowane stare penny uzyskują nieosiągalne w życiu rozkosze słodkich namietności, czytając mocno przesadzone historie miłosne.

— Właśnie zupełnie tak samo, jak ten stary filozofujący grał, Sir Marcus Ordynę postępuje w tego rodzaju sprawach — powiedział Pasquale.

I tu wyłowił z pod swego krzesła i uniósł w górę za koniec potwornego obcasa wyzywający, czerwoną jedwabny pantofel.

Przeglądałem się temu przedmiotowi z głębokim niesmakiem. Dałbym chętnie sto funtów, aby tylko znikł. Czerwień jedwabiu miała w sobie coś z rozpusty, zaś niewątpliwa przynależność tego przedmiotu do kobiety była kompromitująca. W jaki sposób mógł się on tu znaleźć?

Domyślałem się, że Carlotta, grasując po salonie i słysząc mój powrót do domu na biały, uroniła pantofel w ucieczce, jak Karpaluszek.

Pasquale trzymał pantofel w ręku i przyszywał mi się ironicznie. Nie roszczę sobie prawa do surowej moralności, lecz złodziej, posadzony o kradzież niesłusznie, więcej się cburza, niż człowiek uczciwy. Żałuję, że nie

zaprosiłem Pasquale'a do klubu. Jemu zwłaszcza nie zamierzałem wcale opowiadać o Carlocie. Istotnie, nie widzę wcale powodu, dla jakiego miałbym opowiadać o niej moim znajomym. Jest ona jedynie przypadkiem w moim życiu, ujętym w niezmiennie formy.

Wstałem i zadzwoniłem.

— Ten pantofel nie należy do mnie i napewno nie powinien się tu znajdować — powiedziałem.

Pasquale złożył pantofel na mej wyciągniętej dłoni.

— Musi on pasować na wyjątkowo ładną nóżkę — rzekł.

— Zapewniam cię, mój drogi — odparłem — że nigdy nie spojrzę na nogę, na którą on pasuje. — I tak było istotnie. Różne paluszki nie są przecież nogą.

— Stensonie — powiedziałem służącemu — zanieś to panie Carlocie i oświadczyć jej wraz z mojem pozdrowieniem, że takich rzeczy nie należy zostawiać w salonie.

Stenson, myśląc, że dzwoniłem na whisky, przyniósł karafkę i szklanki. Gdy stawał tać na stoliku — zauważyłem, że Pasquale przygląda się z pewną ciekawością jego obyjątej twarzy. Nie powiedział nic więcej o pantoflu. Nalał sobie whisky z soda, wypił wielki haust, pokręcił swe wyzywające wąsy i wybuchnął nagle w właściwym sobie grzmiącym śmiechem.

— Nie opowiadałem ci o hrabinie Hentzel: nie wiem, co wbiło mi ją do głowy. Nic podobnego nie zdarzyło się jeszcze od początku świata. Wyobraź sobie — prawdziwie arystokratyczna hrabina ze stu pałkami w herbie!

I zaczął opowiadać szalenie skandaliczną, lecz wysoce zabawna historię. Zadziwiająca, niewiarogonna bajka; wydała mi się jednak znana.

— Ależ to jest scena po scenie z L'Histoire Comique de Francion — powiedziałem w końcu.

— Nigdy o tem nie słyszałem — odparł Pasquale, czerwieniąc się.

— Była to pierwsza francuska powieść ebyczajowa, wydana około 1620 roku i napisana przez Sorle'a. Nie myślę wcale oskarżać cię o plagiat, drogi chłopcze, to byłby absurd. Uderzył mnie poprostu ten zabawny zbieg okoliczności. Ty, hrabina i wszyscy pozostali, wskrzesiliście jedynie starą farsę z przeł. 300 lat.

— Tam, do licha! — mruknął Pasquale.

— Pokażę ci — powiedziałem.

Szukając przez parę chwil na półkach, przypominałem sobie, że książka jest w jądźlni. Zostawiłem Pasquale'a samego i zszedłem na dół. Wiedziałem, że książka znajduje się na jednej z górnych półek, blisko sufitu. Mój stołowy pokój jest obecnie oświetlony jedną, cieniowaną lampą, wiszącą nad stołem, tak że ściany pokoju są pogrążone w głębokim mroku. Dokuczało mi to już nieraz przy szkaniu książek. Muszę tu mieć górne światło. Jest rzeczą niestychaną i niewygodną stać na krześle i palić zapałki dlatego, by znaleźć jakąś poszczególną książkę. Cztery kolono zapalone zapałki nie pozwoliły mi jeszcze na odszukanie l'Histoire Comique de Francion.

(C. d. n.)



## CZEŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 30 czerwca 1928.

W Ministerstwie Rolnictwa. W Województwie lwowskim: przeniesiony w stan spoczynku powiat. lekarz weterynaryjny dr. Oskar Lille. W stanisławowskim mianowany radleśniczy inż. Tadeusz Tomaszewski komisarzem ochrony lasów w VII st. st. Przeniesiony w stan spoczynku komisarz ochrony lasów inż. Marcin Kawecki. W tarnopolskim mianowany prowizoryczny komisarz ochrony lasów Stanisław Kawiński komisarzem ochrony lasów w VII st. st.

(„Monitor Polski“ Nr. 147 z dn. 28 czerwca 1928).

## ROZPORZĄDZENIA.

Warszawa, 30 czerwca. (Tel. wł.) W ostatnim Nrze Dziennika Ustaw ukazały się m. i. rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie zmiany postanowień o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy państwowych i zawodowych wojskowych, rozporządzenie Ministra skarbu w sprawie opłat za prace wykonywane przez zarząd katastralny na obszarze powiatów lwowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, rozporządzenie Ministra komunikacji o przedłużeniu terminu ważności zniżki taryf węglarki i brykietów węglowych w komunikacji polsko-włoskiej.

## OŚWIADCZENIE NOWEGO MINISTRA KOMUNIKACJI.

Warszawa, 29 czerwca. (AW). Nowo mianowany Minister Komunikacji inż. A. Kuehn w rozmowie z przedstawicielem „Expresu” zaznaczył, że za najważniejsze swego zadanie uważa rozbudowę sieci kolejowej i ulepszenie techniczne i handlowe kolei. Jego są instytucją pod względem organizacyjnym i technicznym tak skomplikowaną, że nowe formy upodabniająca je do przedsiębiorstwa prywatnego są niezbędne. Udziałnictwo państwa może polegać jedynie na zmianie metod zarządzania, natomiast nie może polegać na oddaniu jej do bezpośredniego wpływu Rządu. Min. Kuehn zapewnił, że dążeniem jego będzie dbać o podwładnych mu pracowników, gdyż jest to jednym z czynników usprawnienia aparatu kolejowego.

Inż. Kuehn uzyskał bezterminowy urlop jako dyrektor Tramwajów miejskich i zastrzegł sobie prawo powrotu na to stanowisko, które zajmował od 10 lat.

## ROKOWANIA POLSKO-LITEWSKIE.

Kowno, 29 czerwca. (PAT). Wspólny komunikat polsko-litewski: Komisja polsko-litewska do spraw bezpieczeństwa i odszkodowań wznowiła swoje prace w Kownie w dniu 28 b. m. W ciągu pierwszego posiedzenia plenarnego pod przewodnictwem Batusisa przewodniczącego delegacji litewskiej, tenże zakomunikował komisji polskiej tekst projektu traktatu między Polską i Litwą, doręczono oficjalnie Rządowi polskiemu za pośrednictwem poselstwa polskiego w Berlinie. Strona polska odczytała odpowiedź na deklarację komisji litewskiej w sprawie projektu polskiego traktatu o nieagresji i o traktatu koncyliacyjno-arbitrażowego. Doręczyła ona również komisji litewskiej wykazy strat, wyrządzonych Rządowi polskiemu przez napady litewskie. W wspólnym porozumieniu ustalono, że pretensje polskie będą poddane zbiorowi przez ekspertów komisji. Data przyszłego posiedzenia plenarnego ustalona będzie przez przewodniczących obu delegacji.

## ZA PODSZEPTEM WALDEMARASA.

Kowno, 29 czerwca. (AW). „Lietuvos Aidai”, organ rządu litewskiego, zamieszcza inspirowany przez Waldemarsa artykuł na temat widoków porozumienia polsko-litewskiego, przyczem podkreśla, że i obecne rokowania nie dadzą oczekiwanych rezultatów dopóki Polska nie wyrzeknie się nawoływania Litwy do oficjalnego zrezygnowania z praw do Wilna. Obecny stan rozmów nie rokuję — jak pisze dziennik — żadnych nadziei na osiągnięcie jakiegokolwiek porozumienia w tym kierunku. Litwa musi stać na straży swej niepodległości.

## PERTRAKTACJE HANDLOWE POLSKO-CZECHOSŁOWACKIE.

Praga, 26 czerwca. (PAT). Prasa tutejsza zamieszcza wiadomości o ukończeniu pertraktacji handlowych polsko-czechosłowackich i podpisaniu umowy. „Tribuna” dodaje do tej wiadomości komentarz, w którym pisze, że w wypadku, o ile ustępstwa polskie okazałyby się niedostateczne, konieczne będzie zrewidowanie tej umowy.

## KRONIKA.

CZERWIEC

30

Sobota

KALENDARZ

Rz.-kat. Wspom. św. P.

Gr.-kat. Manuila

Wschód słońca g. 3 m 19

Zachód „ g. 20 m 0

Dl. dn. 16 g. m 49

## TEATR WIELKI.

Niedziela 1 lipca „Turandot”.  
Poniedziałek 2 lipca „Turandot”.

## TEATR NOWOŚCI.

Niedziela „Moryc” — występ Teatru warszawskiego „Qui Pro Quo”.  
Poniedziałek 2 lipca „Moryc”, występy Teatru warszawskiego: „Qui - Pro - Quo”.

„Turandot” na scenie Teatru Wielkiego na premierze wstępnym bojem zdobył naszą publiczność. Zapelniona doszczętnie widownia gorąco oklaskiwała wszystkich wykonawców. Sądząc z tego przyjęcia niezwykle to widowisko zyska powodzenie podobne sukcesowi na scenie krakowskiej. „Turandot” zapelnia repertuar całego tygodnia. Napływają liczne zamówienia z prowincji na bilety, sprzedaż ich postępuje bardzo szybko.

Z Ossolineum. Pracownia Naukowa oraz Wypożyczalnia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich będą zupełnie zamknięte od 9 do 31 lipca, tudzież od 1 do 15 sierpnia b. r. Pracownia Naukowa oraz Wypożyczalnia podejmą czynności w dniu 16 sierpnia b. r.

Wystawa prac uczenie kursów handlowo-gospodarczych, wchodzących w skład Zakładu Naukowego Z. Olszewskiego (ul. Kurkowa 38 II. p.), a obejmujących oprócz przedmiotów handlowych również bielizniarstwo, krawiectwo, modniarstwo i t. d., została otwarta i trwać będzie do dnia 1 lipca br. włącznie.

Miejska Kolej Elektryczna we Lwowie. Zmiana taryfy od 1 lipca 1928 uchwalono przez Radę Przyboczną Komisarza Rządu dla miasta Lwowa. Bilet normalny i pakunkowy (bez prawa przesiadania gr. 25. Bilet do przesiadania i odnośny bilet pakunkowy (obowiązuje najbliższe krzyżowanie) gr. 30. Bilet ulgowy (dla szeregowców do sierżanta włącznie) gr. 15. Bilet poranny (do godz. 7.30 rano) gr. 15. Osoby uchylające się od zakupu biletu, nie wręczając biletu do przedziurkowania, albo wykazujące się biletami nieważnymi, placą dodatkowo bilet kontrolny w cenie gr. 35. Bilet na 10 jazd (z prawem przesiadania) zł. 2 gr. 40. Bilet na 10 jazd (bez prawa przesiadania) zł. 2. Abonament: Karta miesięczna uprawniająca do dowolnej jazdy zł. 22 gr. 50. Karta miesięczna uprawniająca do dwukrotnej jazdy zł. 10. Karta miesięczna dla kształcącej się młodzieży (z prawem przesiadania) zł. 4 gr. 50. Karta miesięczna dla kształcącej się młodzieży (bez prawa przesiadania) zł. 3 gr. 30.

Nowe ceny na mąkę i pieczywo. Na zasadzie art. 1 i 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10 lutego 1926 Dz. U. R. P. Nr. 18 poz. 101, Tymczasowy Zarząd gminy król. stol. m. Lwowa ustalił nowe ceny maksymalne na mąkę i pieczywo z mocą obowiązującą od dnia 30-go czerwca 1928. Mąka: 1) za 1 kg. mąki pszennej najładniejszej o przemiale 40% i poniżej tego procentu w młynie 88 gr., u hurtownika 89 gr., w sprzedaży detalicznej 98 gr.; 2) za 1 kg. mąki pszennej 50% w sprzedaży w młynie lub u hurtownika 78 gr., w sprzedaży detalicznej 86 gr.; 3) za 1 kg. mąki żytniej 65% w młynie lub u hurtownika 68 gr. Pieczywo: 4) za 1 kg. chleba z mąki żytniej do d. 25% mąki pszennej w piekarni z dostawą do sklepu 46 gr., w sklepie lub na straganie 48 gr.; 5) za 1 kg. chleba z mąki żytniej 65% w piekarni z dostawą do sklepu 63 gr., w sklepie lub na straganie 65 gr.; 6) za 1 kg. chleba pszenno-żytniego z kminkiem i na drożdżach (25 części mąki pszennej 50% i 75 części mąki żytniej 65%) w piekarni z dostawą do sklepu 70 gr., w sklepie lub na straganie 72 gr.; 7) za 1 bulkę o wadze 4 dkg. z mąki pszennej 50% w piekarni z dostawą do sklepu 43 gr., w sklepie lub na straganie 5 gr.; 8) za 4 bulki t. zw. „czwórki żydowskie” o wadze 16 dkg. z mąki pszennej 50% w piekarni z dostawą do sklepu 18 gr. w sklepie lub na straganie 20 gr.

Znakomity literat francuski, serdeczny przyjaciel Polski i Polaków, Paweł Cazin wziął wczoraj udział w uroczystym zamknięciu Kursów języka francuskiego, które odbyły się o godzinie 12-tej w południe w sali gimnazjum III-go. Zebranie zagałę w języku polskim i francuskim, witając znakomitego gościa przez Dembowskiego. Ponieważ właśnie wczoraj przypadał dzień imienin p. Cazina, urządzono solenizantowi serdeczną owację. Po przemówieniu prof. Czernego, który w języku polskim i francuskim przedstawił uczniom i uczennicom cele i zadania Kursów języka francuskiego, zabrał głos p. Paweł Cazin, by podkreślić związek, jaki oddawna łączył Polskę i Francję. Uroczystość rozdania świadectw zakończyło przemówienie konsula francuskiego Martina.

Zbiory śp. Jana Kasprowicza sprowadzone zostaną niebawem do Lwowa. Po uzgodnieniu planów Magistratu z życzeniami p. Kasprowiczej powstał projekt wiernego odtworzenia w „Czarnej Kamienicy” ostatniej pracowni Kasprowicza w Harendzie. Wszystkie sprowadzone z Harendy, a zapisane miastu objekty, mają być, wraz z biblioteką, traktowane jako zabytki muzealne. Kopja pracowni Jana Kasprowicza stanowiąc będzie część przyszłego „Muzeum

Historycznego”. Całość, która ma przybyć z wili w Harendzie do Lwowa, przedstawia wartość bezcenną, a ilościowo składa się z 5 tysięcy przedmiotów. Wartościowe zwłaszcza są zbiory Kasprowicza jako bibliofila i dzieła o teorii literatury.

Dr. Piotr Świsterski, b. dyrektor Miejskiej Kasy Oszczędności, b. dyrektor Banku Zjednoczonych Ziemi Polskich i referent hipoteczny Banku Gospodarstwa Krajowego we Lwowie, zmarł wczoraj po ciężkich cierpieniach, w 42 roku życia. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Lelewela na cmentarz Łyczakowski, odbędzie się jutro, w niedzielę, o godzinie 4-tej po południu. Śp. Zmarły znany był we Lwowie z wysokich zalet serca i charakteru, to też przedwczesny zgon jego wywołał w szerokich kręgach naszego miasta ogólny żal i bardzo serdeczne współczucie.

Z Rady przybocznej. W czwartkowym posiedzeniu Rady brał po raz pierwszy udział nowomianowany jej członek w liczbie 16-tu. Wśród wielu innych spraw uchwalono podwyżkę taryfy tramwajowej obowiązującą od dnia 1 lipca b. r. Sprzedano skrawek gruntu przy ul. Pijarów potrzebny do jej uregulowania. Uchwalono zakupić grunt pod szkołę im. Szaszkiewiczza o obszarze 1364 sążni kwadratowych po 12 dolarów za sążń. Przyjęto dar 109 obrazów od prof. Ludwika Kwiatkowskiego dla Galerii Narodowej i uchwalono podziękować ofiarodawcy. Długa dyskusja wywołała znowu sprawę dzierżawy teatrów miejskich. Referował ją r. Madurowicz. Uchwalono zawrzeć kontrakt dzierżawy ze Spką Barwiński-Zaremba, oraz przeprowadzić niezbędne adaptacje w Teatrze Nowości, kosztem co najwyżej 50.000 złotych. Z prządku dziennego uchwalono zaciągnąć krótkoterminową pożyczkę w wysokości 3.000.000 złotych. Na posiedzeniu tajnym rozdzielono kilka stypendiów, oraz, wśród oklasków, przyznano p. Kasprowiczej dożywotnią pensję w kwocie 250 zł. miesięcznie.

Goście teatralni we Lwowie. Zespół teatrów lwowskich narazie zakończył swoją działalność, a w jego miejsce w dwu teatrach lwowskich występują goście. W Teatrze Wielkim odbyła się wczoraj premiera „Turandot” Gozziego, wystawiona przez Teatr krakowski, który przybył do nas w gościnę. Sympatycznych gości witała publiczność bardzo serdecznie: a staranne, barwne i oryginalne przedstawienie wywołało wielkie wrażenie. W teatrze Nowości znowu rozpoczęły się gościnne występy warszawskiego teatryku „Qui pro Quo wobec przepelnionej i rozświetlonej widowni. Szereg uwag związanych z temi występami pomieścimy w najbliższym czasie.

Lotnicy polscy majorowie Idzikowski i Kubala odbyli na lotnisku w Villacoubley kilka lotów próbnych na płatowcu z nowym silnikiem, w czasie których osiągnęli zadowalające rezultaty. Lotnicy polscy przybyli wczoraj na lotnisko w Le Bourget, skąd nastąpi estetyczny odlot do Ameryki.

25-lecie „Czarnych”. Czwierćwiekowe gody „Czarnych” to nie tylko święto wewnętrzne zasłużonego klubu sportowego, lecz zarazem jest to święto sportu Lwowa i polskiej piłki nożnej. Spotkał też ich zupełnie zasłużenie zaszczyt, iż protektorat nad jubileuszem „Czarnych” objął Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski, w prezydium zaś Komitetu honorowego znaleźli się tacy mężowie, jak prezes Adolf Czerwiński, Wicewojewoda Zygmunt Gronowicz, generał Norwid - Neugebauer, generał Głuchowski, Komisarz Rządu Strzelecki i pułkownik J. Ulrich.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się uroczystości jubileuszowe w Kaplicy „Obrońców Lwowa” nabożeństwem, po którym podniosło kazanie wygłosił ks. major Bombas. Gracze krakowscy złożyli wieniec na grobie śp. Antoniego Poznańskiego, jednego z najlepszych piłkarzy, jakich wydała Polska. Bogaty cykl imprez sportowych rozpoczął o godzinie 11 rano turniej tenisowy, w którym biorą udział najwybitniejsi gracze lwowscy. Główna jednak uwaga koncentrowała się na zawodach piłkarskich, które odbyły się o godzinie 5.30 po południu. Rozpoczęły je dwaj starzy rywalowie: Wistła-Czarna. Dzisiejsze zawody Cracovia-Pogoń budzą olbrzymie zainteresowanie.

W skład syndykatu banków, które z Pocztaową Kasą Oszczędności na czele objęły wydaną obecnie 4% państwową pożyczkę premijową inwestycyjną, wchodzi również Bank Ziemiański w Warszawie. Zainteresowanie publiczności pożyczką jest niewątpliwie. Do wszystkich banków przyjmujących zapisy na obligacje napływają zgłoszenia subskrypcyjne w dużej ilości, tak, iż wyłożona do sprzedaży kwota pożyczki zostanie przed oznaczonym terminem pokryta ze znaczną zwyżką.

## BUDŻET I AMNESTJA.

Warszawa, 30 czerwca. (Tel. wł.) Dziennik Ustaw, który ukaże się 1 lipca, zawierać będzie budżet na rok 1928 i ustawę o amnestji.

## NOWY GABINET NIEMIECKI.

Berlin, 29 czerwca. (PAT). W ciągu czwartku poseł Müller zakończył rokowania o utworzeniu gabinetu z poszczególnymi postaciami. O godz. 5 popoł. poseł Müller udał się do Prezydenta Hindenburga, by mu przedłożył nast. listę nowego rządu: Kanclerz: Herman Müller, socjalista; sprawy wewnętrzne: Severing, socjalista, b. pruski minister spr. wewnętrznych; praca: Wissel, socjalista; finanse: dr. Helfferding, socjalista; terytoria okupowane i komunikacja: poseł Guerard, przewodniczący frakcji centrowej; sprawy zagraniczne: dr. Stresemann, niemiecka partja ludowa; gospodarka: Curzius, niemiecka partja ludowa; sprawiedliwość: Koch, przewodniczący frakcji demokratycznej; wyżywienie: Dietrich, demokrat; poczta: Schätzl, bawarska partja ludowa; Reichswehra: Gröner.

Berlin, 29 czerwca. (PAT). Prezydent Rzeszy mianował b. kanclerza i b. ministra, posła Hermana Müllera, kanclerzem Rzeszy. Na wniosek nowomianowanego kanclerza, zatwierdził prezydent Rzeszy skład przedstawionego przez kanclerza Müllera gabinetu.

## O NASTĘPSTWO PO PREZ. COOLIDGE.

Nowy Jork, 29 czerwca. (PAT). Po wybraniu Hoovera kandydatem stronnictwa republikańskiego na prezydenta Stanów, sytuacja polityczna tylko częściowo się wyjaśniła. Tak samo, jak pewnym byłoby, że Hoover dostanie republikańską nominację, tak samo zdaje się nie ulegać wątpliwości, że konwent demokratów w Hudson (Texas) mianuje swoim kandydatem gubernatora N. Jorku Smitha. Dopiero jesienne wybory rozwiążą zagadnienie, przed którym dziś stoją Stany Zjednoczone. Obaj kandydaci są niezmiernie popularni.

Houston, 29 czerwca. (PAT). Na posiedzeniu konwentu demokratycznego członkowie Izby reprezentantów Crisp zaproponował sen. Waltera Georę na kandydata prezydenta Stanów Zjedn. Ameryki Północnej. Natomiast Franklin Roosevelt zaproponował nominację gubernatora N. Jorku Smitha. Dopiero jesienne wybory rozwiążą zagadnienie, przed którym dziś stoją Stany Zjednoczone. Obaj kandydaci są niezmiernie popularni.

Houston, 29 czerwca. (PAT). (Texas). Konwent stronnictwa demokratycznego mianował gubernatora Smitha kandydatem partji na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

## POINCARÉ OTRZYMAŁ VOTUM ZAUFANIA.

Paryż, 29 czerwca. (PAT). Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych zabrał głos premier Poincaré, wyrażając życzenie, aby porządek dzienny w sprawie zaufania dla rządu uchwalony został jak najznaczniejszą większością głosów, gdyż Unja narodowa jest równie konieczna po, jak i przed stabilizacją franka. W dalszym ciągu premier oświadczył, że rząd uszanuje odrębności językowe i religijne Alzacji i Lotaryngji, lecz nie znieśnie nigdy zamachu na suwerenność państwa. Stałość rządu jest tak samo konieczna, jak i stałość waluty.

Izbie przedstawione zostały dwa porządki dzienny: jeden przez socjalistów, drugi przez radykałów lewicowych. Ten ostatni oświadcza, że Izba aprobuje deklarację rządu, ufając mu, że zdoła on przeprowadzić swój program. W głosowaniu odrzucono naprzód porządek dzienny zaproponowany przez socjalistów 460 głosami przeciw 120, następnie przyjęto porządek dzienny wyrażający rządowi zaufanie 455 głosami przeciw 126.

## PO LIŚCIE VENIZELOS.

Ateny, 29 czerwca. (PAT). W związku z ogłoszonym wczoraj listem Venizelosza prezes ministrów Kafandaris podał się do dymisji. W dniu dzisiejszym ustąpił ma cały gabinet.

## POŁOŻENIE PRAWNE UCHODźCÓW.

Genewa, 29 czerwca. (PAT). Otwarto tu konferencję mającą na celu opracowanie projektu dla Rady Ligi Narodów w sprawie położenia prawnego uchodźców. Na konferencji reprezentowanych jest 15 państw.

## ECHA ZAMACHU NA LIZAREW.

Warszawa, 30 czerwca. (AW). Śledztwo w sprawie zamachu na urzędnika sowieckiej misji handlowej w Warszawie Lizarewa, prowadzone przez sędziego śledczego p. Witulskiego, jest już na ukończeniu. Proces sprawy zamachu Jerzego Wojciechowskiego przed Sądem okręgowym rozpocznie się w końcu sierpnia r. b.



Na fali dnia.

## Wakacje.

Zaroiło się i zakłębiło w gmachach szkolnych. Wszystko w nowych ubraniach, w świeżych kolorowych sukienkach, że aż zapachniało niedzielą. Radość przechadza się po kurytarzach, zagłada do klas i do sali profesorskiej. Z biciem serc siedzi się w ławach, oczekując niecierpliwie gospodarza oddziału z plikiem zielonkawyach świadectw w ręku. Tylko parę twarzy błądych i niespokojnych, z ostatnim błyskiem nadziei w oczach. Na dole rzesza matek i ojców spogląda z łękiem ku terasom wielkich kamiennych schodów.

„Gospodarze“ wchodzą do klas. Nastaje jedna z najuroczystszych chwil w młodym życiu. Kilka słów przemówienia, garść tradycyjnych admonicji, pochwał i pocieszeń, i świadectwa na papierowych skrzydłach lecą do rąk drżących. Przechodzą po blankiecie oczy pałające, ciekawe; padają ostatnie pozdrowienia, uściski koleżeńskie, ostatnie szurganie nogami przed profesorską katedrą, i za chwilę dudnią schody od szalonego tupotu młodych nóg, że aż trzęsą się szanowne mury szkolnego gmachu. Zgiełk niecierpliwych pytań rodzicielskich, pospieszne prezentowanie świadectw, sto objaśnień, uwag i pretensyj, sto pochwał i uścisków, brzęczenie napiwki dla tercjanów, i cała fala starych i młodych wylewa się wielką bramą na ulicę.

Tu odbywa się porównywanie świadectw krytyczne zestawianie not, tu rozpoczyna się ów okres refleksji, z którego zawsze wynika, że profesor jest winien, a uczeń jest pokrzywdzony. Mimo to, trzeba wstąpić po drodze do cukierni i kupić bilet na popołudniowe przedstawienie.

Gmach szkolny pustoszeje. Tercjani, jak widma, zamiatają sale i zamykają okna. Dyrektor przyjmuje ostatnie wizyty rodziców, pytających nieśmiało, czyby ich Franiowi, mającemu „niesprawiedliwie“ aż siedm „dwójek“, nie można jeszcze „poprawić“ świadectwa na pierwszą klasę...

Nauczyciele zapisują w księdze adresy wakacyjne i pełni błogiej ulgi, debatują, czyby „wstąpić“ do Szkworona czy do „Zakopanego“.

W powietrzu szkolnym i w powietrzu miasta unosi się woń wakacji. Pachną jakieś dalekie pola, nagrzone słońcem, jakieś łąki ciepłe, odorujące macierzanką i miętą; zwidują się łąny zbożowe, przetrzane czerwienią maków i modrością bławatów. Czy czujesz już chłód wielkiego sosnowego lasu i czy słyszysz szmer strumienia, płynącego wśród niezapominajek? Cudne są góry całe w fioletach o wschodzie słońca, i cudne są nasze wycieczki z plecakami, zbieranie poziomek i grzybów, wiewanie pstrągów na wędkę, jazda z pola na kopycy siana i słuchanie żabiego kon-

certu stawów w lipcową noc, gdy cisza jest wokoło i tylko spadają gwiazdy.

Już słychać gwizd pociągów, wiozących nas na wakacje! Więc choć zawsze tęsknota jakaś jest w tobie, godzino odjazdu, bądź nam pozdrowiona, bo niesiesz człowiekowi to, do czego Bóg go stworzył: życie w przyrodzie i szukanie w niej odrodzenia ciała i ducha na nowe, nieznanne Jutro.

Jun.

## Zjazd Sybiraków w Warszawie.

Z okazji dziesięciolecia uformowania piątej dywizji syberyjskiej, odbył się zjazd Sybiraków, nad którym protektorat objął Marszałek Piłsudski.

Po nabożeństwie w kościele św. Krzyża uczestnicy zjazdu zebraли się w auli Politechniki warszawskiej, dokąd przybył również Pan Prezydent Rzplitej. Zjazd zagał pułk. Czuma, witając Najwyższego Dostojnika Państwa, przedstawicieli Rządu, członków Izby ustawodawczych, reprezentantów miasta oraz szeregu instytucji i organizacji społecznych.

Przewodniczący poseł Anusz wygłosił dłuższe przemówienie, w którym scharakteryzował rolę, jaką w życiu politycznym Narodu Polskiego odegrali Sybiracy. Z kolei witał zjazd Podsekretarz Stanu gen. Konarzewski w imieniu Marszałka Piłsudskiego, prezydent miasta inż. Słomiński oraz szereg innych przedstawicieli Związków wojskowych i społecznych.

Po tych przemówieniach Pan Prezydent Rzplitej opuścił zjazd, owacyjnie żegnany przez zgromadzonych.

Następnie przystąpiono do właściwych obrad, które z krótką przerwą prowadzone były w ciągu całego dnia. W międzyczasie uczestnicy zjazdu złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

## Z Teatru Wielkiego.

„Odprawa posłów greckich“ Jana Kochanowskiego. Teatr Wielki. Reżyserja p. T. Trzciańskiego. — „Mysz kościelna“. Komedia w 3 aktach Władysława Fodora. Teatr Wielki. Reżyserja p. J. Dobrzańskiego.

Zrządzenie repertuaru teatralnego sprawiło, że o dziele wielkiego poety polskiego i o fabrykacie współczesnego węgiersko-wiedeńskiego fabrykanta sztuk, które wystawiono w ciągu tego tygodnia, mówić się musi pod jednym nagłówkiem. Dzieło wielkiego repertuaru — i sztuka najlepszego kalibru z rodzaju tych, które zaludniają sceny w dobre kankiety, niestałej w tym roku i teoretycznej. Dyrekcja dotychczasowa żegna

się z nami, składając dwa bilety wizytowe różnego formatu.

\*

Przedstawienie „Odprawy posłów greckich“ było solidne, pracowite, inteligentne. Reprezentanci ról głównych pp. Żmijewska, Nosarzewska, Dąbrowski, a dalej Strachocki i Pobóg recytowali je starannie i z przekonaniem. P. Dąbrowski opracował zajmująco i inteligentnie opowiadanie posła P. Żmijewskiego, w roli Kassandry miała mocne momenty. Doświadczona i staranna ręka reżysera nadała styl i życie recytacji i ruchom chóru. Dobrze, poważnie przedstawienie.

\*

„Mysz kościelna“ jest produktem sztucznie okliwym, fałszywie poetyzującym, uporczywie siłującym się na dowcip. Operuje ograniczonymi sytuacjami i najbardziej sędziwymi trickami scenicznymi. Przypomina kiepskie libretta operetkowe. Tematem jest bezrobocie w powojennym Wiedniu, a wszystko się kończy przewidzianym niemal od początku i odkładanym niepotrzebnie pocałunkiem finalnym.

P. Zaklicka, wdzięczna i rezolutna „mysz“, jest — takie odnosi się wrażenie — raczej bardzo podatnym materiałem reżyserskim, niż artystką żyjącą na scenie własnym życiem. Grając — takie odnosi się wrażenie — przypomina sobie, powtarza, nie tworzy. Dobre warunki i wielka staranność gry p. Zaklickiej przedewszystkiem — i nawiąże dobre serce publiczności sprawiły, że gra, a nawet i sztuka bardzo się publiczności podobała. P. p. Dobrzański, Szyndler, Raśchka, Wołoszynowska grali starannie i z powodzeniem. P. Szymański otrzymał nieodpowiednią dla siebie rolę starszego pana, jakby stworzoną dla artysty w rodzaju p. Junoszy-Stępowskiego. W. J.

## Ostateczne wyniki międzynarodowego raidu Automobilklubu Polskiego.

Dnia 26 bm. w lokalu Automobilklubu Polskiego zostały ogłoszone przez komisję sędziów wyniki raidu oraz odbyło się rozdanie nagród uczestnikom tegoż raidu. Prezes Automobilklubu w swem przemówieniu podziękował Ministerstwu Spraw Wojskowych, Robot Publicznych, Spraw Wewnętrznych, Komisarjatu Rządu m. Warszawy, Związkowi Uzdrawisk Polskich i prasie za opiekę i pomoc, udzieloną w kierunku należytego zorganizowania i przeprowadzenia raidu. Następnie przemawiali komandor raidu p. Janusz Regulski, pułkownik Meyer, redaktor Kleszczyński, hr. Potocki, podkreślając w swych przemówieniach sprawność organizacyjną raidu i nadzwyczajne rezultaty przy mieszczeniu ciężkich

warunkach jazdy. Klasyfikacja maszyn jest następująca: 1. C. Illiano Fiat 27 G. 6 1/2, 2. H. hr. Schönfeld Steyr 18 F. 65,89, 3. H. Liefeldt Austro Daim. 5 D. 65,84, 4. Z. Rahmenfeldt Fiat 28 G. 65, 5. W. Perczyński Fiat 29 G. 63, 6. A. hr. Potocki Austro-D. 3 D. 59, 7. CH. Betaque Steyr 17 F. 50,9, 8. E. Dzierżewski Austro-D. 4 D. 50,69, 9. G. Załogi Steyr 1 C. 47 1/2, 10. J. Grabowski Lancia 9 D. 43, 11. W. Żukowski Steyr 19 F. 37 1/2, 12. Koziański Tatra 26 G. 10 1/2, 13. Rychter Tatra 24 G. 22 1/2 karne, 14. Krzeczkowski Chrysler 2 C. 123 1/2 karne, 15. Gorzeński-Ostrowski Stetysz 8 D. 135 karne, 16. Skanbek Tuchowski Renault 22 F. 136 1/2 karne, 17. St. Tyszkiewicz Stetysz 7 D. 232 1/2 karne, 18. Lünning Steyr 20 F. 305 karne, 19. Barthes Renault 21 F. 412 karne, 20. Korybut Daszkiewicz Renault 14 D. 1014 1/2 karne.

Nagrody klasyfikacyjne otrzymali: 1) Puchar Automobilklubu Polskiego p. Cipriano Illiano (Fiat), druga nagroda ofiarowana przez wiceprezesa A. P. p. St. Fuchsa p. Henryk hr. Schönfeld (Steyr), i trzecią nagrodę ofiarowaną przez firmę Standard Nobel p. Henryk Liefeldt (Austro-Daimler). Nagrody specjalne: Nagroda Ministra Spraw Wojskowych przyznana w imię państwa ostatecznym obliczeniu wyników wojny Ministerstwa robót publicznych za najlepsze wyniki samochodu polskiej komisji została odroczone z wnioskiem komisji sędziów o przyznanie jej dla samochodu polskiej marki Stetysz. Drugą nagrodę Ministerstwa robót publicznych (przeznaczoną za najlepsze rezultaty bez względu na próby szybkości) otrzymał Adam hr. Potocki (Austro-Daimler). Nagrodę dla zespołu fabrycznego (Team) bez punktów karnych otrzymała firma Austro-Daimler w Warszawie. Nagrodę komisji sportowej A. P. za najlepsze rezultaty przyznano Liefeldtowi (Austro-Daimler). Nagrodę pucharu Automobilklubu Polskiego s. p. St. Grodzkiego p. Henryk Schönfeld (Steyr). Nagrodę prezesa Automobilklubu p. Karola hr. Raczyńskiego otrzymał p. Stefan hr. Tyszkiewicz (Stetysz). Nagroda prezesa komisji sportowej p. Janusza Regulskiego została zdobyta przez zespół Automobilklubu Polskiego. Nagrodę czasopisma „Auto“ przyznano p. Illiano (Fiat). Nagrodę firmy Standard Mabel p. L. Korybutowi (Austro-Daimler). Nagrodę Państwa Mon. Spir. p. Richter (Tatra).

Uczestnicy raidu otrzymali także nagrody ofiarowane uczestniczącemu p. F. Lünning (Steyr) złoty zegarek z brązową tarczą z odpowiednią dedykacją za wybitne sportowe jazdy. Ponadto komisja sędziów przyznała p. Lünning plaketę zoty jako pierwszej kobiecie, która wzięła udział w międzynarodowym raidzie w Polsce.

ERNEST LUNIŃSKI.

## Staszic.

Ukazała się wielka księga żywota i dzieł Stanisława Staszica, osobliwość niepospolita na naszym rynku wydawniczym\*). Nietylko w zrozumieniu obszaru i rozmiaru pracy, ale i w jej przeprowadzeniu. Mozołu zbiorowego podjęto się aż trzydziestu sześciu autorów, w tem sporo profesorów i docentów uniwersytetów. Potrzebni byli historycy, literaci, filozofowie, geolodzy, ekonomiści, statysci, gramatycy, pedagogowie, rolnicy i znawcy przyrody. Zaiste, łańcuch złożony z przeróżnych ogniw, zlutowany z rozbieżnych nieraz odłamów wiedzy.

A jednak, inaczej być nie mogło...

Staszic jest zjawiskiem nadzwyczajnym, siedzi od zachodu — jak słusznie we wstępie powiedziano — na wschodnie kresy Rzeczypospolitej, jako apostoł pracy, kłód podwaliny pod nowożytny ustrój państwa, krzewił oświatę, rozwijał rolnictwo, górnictwo, organizował handel, przemysł i rzemiosła. Mieliśmy wprawdzie umysły wszechstronne, mieliśmy Jana Potockiego, geografę, podróżnika, odkrywcę archipelagów, twórcę metody wstępnej przy badaniach pierwotnego rozwoju społeczeństwa, ale podobny, jak Staszic polihistor w najlepszym słowa znaczeniu, jest wyjątkowością niemal wszechświatową. Najlepiej uchwycił i określił rzecz Koneczny w doskonałym szkicu „Kultura czynu u Staszica“ (str. 71—80). Mózg tego człowieka był najobszerniejszym warsztatem o napięciu niezmiernie szerokiem. Młodzik zagrzebuje się w geologii, w poważnym wieku drukuje „O ziemiordz-twie Karpatów“, które dziś jeszcze uchodzi

za dzieło głębokiej myśli i długoletnich sporstrzeżeń.

O przepiętnym znawstwie tematów świadczy zadziwiająca okoliczność, że panna Danyszówna wykonała w r. 1913 mapę hipsometryczną ziem polskich na podstawie jego pomiarów z przed 111 lat. Z przedziwną łatwością przetrzuca się Staszic w dziedzinę różne i zaoruje ich zagony nie piugiem dyletanta, ale doświadczonego i wypróbowanego działacza-pisarza. Nie doszedłszy jeszcze trzydziestki kreśli wspaniałe „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego“, potem „Prestrogi dla Polski“ — „Statystykę Polski“, układa wielki poemat białym wierszem trzynastogłoskowym „Ród Ludzki“, wygłasza nieskończoną listę mów, zagajęń, rozepchanych błyskami wspaniałych myśli, wytrząsa niby z rękawa, ustawy n. p. Towarzystwa Rolniczego, memoriały na temat organizacji szkół, traktaty o solankach i warzonkach, tłumaczenia z Racine'a, Buffona, nawet Rulhiéra paniętną historią bezrządu w Polsce. Dość powiedzieć, że sama bibliografia jego prac oryginalnych obejmuje aż 158 numerów!

Ten społecznik niezrównany miał dar przewidywania i wyostrzony zmysł historyczny. On pierwszy podjął program federacji europejskiej i pokoju wieczystego. Zdawało się, że przed nim niema zamkniętych tajemnic bytu i mądrości ludzkiej. Ten sam człowiek finansuje Towarzystwo Naukowe w Warszawie, zakłada bajeczną fundację w Hrubieszowie, szkołę gospodarską w Marymoncie, próbuje odnowić kopalnię srebra w Olkusz, sprawuje rządu górnictwa, jest najczynniejszym członkiem Dyrekcji Edukacyjnej!

Najlepiej charakteryzują go trzy dokumenty, umieszczone na czele wydawnictwa: krótka autobiografia, testament i notatka, skąd się wzięł majątek Staszica.

Urodzony w Pile (na dzisiejszej granicy polskiej), jako syn burmistrza miejscowego,

garnął się bardzo do wiedzy. Zwiedził uniwersytety w Lipsku, Getyndze, Paryżu, dwa lata studiował w kolegium francuskim. I wówczas budziło się w nim smutne uczucie. Z podkreśleniem pewnego smętku wspomina, że wstydzić się musiał mieszczańskiego pochodzenia. A, przecież kochał nad wyraz ojczyznę, która nie darzyła osób jego środowiska opieką. Wcześniej też wytworzył sobie światopogląd. Z zasadą „miłość bliźnich, ziszczana przez dobre czyny“, taknął jedynie polepszyć los „kilku lub kilkudziesięciu rodzin“ i w ten sposób spełnił swoje przeznaczenie na ziemi. Na cztery lata przed śmiercią rozdał wszelkie własne grunty dworskie między mieszkańców swoich dóbr na prawie dziedzicznych posiadaczy.

Postanowienia ostatniej woli świadczą o filantropji duszy, wyutej z wszelkiego samolubstwa. Olbrzymi majątek poszedł na szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie, instytut głuchoniemych, domy zarobkowe, dzieci sług i t. p.

Gdy zamysłony wędrowiec zabłąka się na wzgórze bieleńskie, tuż przy stolicy, ongi przybytek klasztorny OO. Kamedułów, dziś księży Marjanów, ujrzy w kacie trochę schowanym, na zewnątrz muru kościelnego, skromny grobowiec z popiersiem wykonanym prawdopodobnie przez Pawła Malińskiego, znakomitego artystę rzeźbiarza. Napisał: „Towarzystwo rolnicze hrubieszowskie — swemu założycielowi 1876 r.“. Chciało się nieraz ze zwykłym nam popędiwym krytycyzmem zawołać: ależ dlaczego te święte prochy spoczęły nie w chramie Bożym, — tylko na zewnątrz, jakby pogardzone i ukryte! — Staszic wyraźnie zabronił pogrzebania zwłok w katakumbach i z całą świadomością wybrał zakątek niewidoczny poza murem kościoła. Prosił także, aby doczesne szczątki jego złożono w ziemi z ceremoniałem, nie różniącym się od pochowania chrześcijanina ubogiego, gdyż „przystępując

przed oblicze Boga, wszyscy stajemy się takimi“. Przy trumnie pozostała zapalić najwyżej 6 gromnic, natomiast poleca wydać tyśiąc złotych między chłopców nędzarzy.

A chcąc wszystkim w oczy powiedzieć w jaki sposób dobił się do fortuny wylicza niemal każdą pozycję. Statki to bardzo znaczne, bo już między 1793—1794 r. dawały mu około 50.000.— zł. rocznego dochodu.

Lubelski komitet uchodu rocznicy zgonu Staszica zasłużył się dobrze puszczeniem w świat zbiorowej księgi pod redakcją p. Zygmunta Kukulskiego. Wznawia ona tradycję niektórych powojennych wydawnictw, ową niezwykłą historię szwoleżerów Rembowskiiego i innych uruki podjęte w obywatelskich ideowych celach. Staszic, indywidualność nawiąskos trzeźwa, pozytywna, nadał się przepisywanie do naśladowania dzisiejszym pokoleniom, budującym nową państwowość. Dzieło jest monumentalne. Ciężar antorski musiał udźwignąć szereg ludzi, albowiem jednostka nie mogłaby stworzyć syntezy. O rozmiarach świadczy 827 stron in quarto. Sama bibliografia prac o Staszicu, pióra prof. Hahna, (nawiasowo powiedziawszy doskonała) liczy 923 numerów! Przez karty pracy przewija się 229 ilustracji. Niektóre z nich zbudne. Co oznacza n. p. grupa rady gospodarzy „Towarzystwa rolniczego ratowania się wspólnie w nieszczęściach“ fundacji Staszica w Hrubieszowie? Ci panowie w tużurkach w strojach dzisiejszych są osobliwością na polu Kościuszkowskiej czy Królestwa Kongresowego. Tak samo wizerunek p. Gustawa Trothusa, prezesa Towarzystwa Rolniczego w Hrubieszowie, w mundurze legionisty z czasów wojny światowej. Arcysumienność skorowidz uzupełnia całość, wykonana z pietyzmem w filozofii drukarni państwowej w Lublinie.

\*) Stanisław Staszic. Księga zbiorowa pod redakcją Zygmunta Kukulskiego, Lublin 1928.



## Oblicze Australji.

Australja, owa egzotyczna piąta część świata, jest ziemią stosunkowo mało znaną Europejczykom, a problem australski wywołuje najsprzeczniejsze opinie i komentarze.

Europejczyk przybywający do Australji, a nawet zamieszkały w niej jakiś czas, zna ją tylko jakby z wierzchu, zna jej wybrzeża z wielkimi, światłowymi miastami, Melbourne i Sydney; nie zapuszcza się jednak prawie nigdy w głąb kontynentu, nie odwiedza nawet jej trzeciej, nowej, rosnącej policy, Camberry. A właśnie w głębi kontynentu australijskiego, leży tajemnica tej części świata i istota dręczącego problemu Australji.

O tym problemie australjskim mówi się w Europie w sposób dwojaki: jedni wiążą w tej wielkiej ziemi, liczącej, bez wysp, kilometry kwadratowego kontynentu i 6 milionów mieszkańców, — jakiegoś państwa przyszłości dla białej rasy; inni sądzą natomiast, że Australja ze względu na swój klimat staje się coraz bardziej niemożliwą dalszej kolonizacji.

Gdzie leży prawda między temi dwiema sprzeczными opiniami? Na to pytanie nie da się odpowiedzieć w ostatnim numerze tego z pism wiedeńskich dr. Erwin S. S.

Faktem jest — stwierdza autor artykułu — że Australja broni się dzisiaj wszelkimi sposobami przed dalszą imigracją żywością obcego na swoje terytorjum. Czyni to, mimo że niema mowy o przeludnieniu, bo obszary kraju są ogromne, a ludność Australji wrosła od 50 lat zaledwie o 2 miliony ludzi.

Przyczyny takiego stanowiska rządu i ludności Australji są dwojakie: jedna natury idealnej, druga natury praktyczno-ekonomicznej.

Australja odrzuca od siebie elementy obce wogóle, uważając je za mało wartościowe i awanturnicze. Przedewszystkiem bożyla się; Murzynów, mimo, że naraziła przez to na kłeskę swoją plantację, w których element murzyński był najlepszym elementem robotniczym. Z pośród narodów białej rasy ma Australczyk jeszcze pewne względy dla narodów jasnowłosych i niebieskoocznych, a więc dla Niemców, Anglików, Skandynawów, Belgów; czuje natomiast silną wrośnię do brunetów i czarnoocznych, uważając ich za jakąś kombinację rasową ze zniecierpliwionymi Murzynami. Stąd nie udzielił pozwolenia imigracyjnego Włochom i Hiszpanom. Wogóle paragrafy i rozporządzenia przeciw - imigracyjne są bardzo ostre, a wyjątki poczyniono z konieczności tylko w celu Utrudnienie osiąga się przede wszystkim w ten sposób, że tzw. „kwotę finansową” (tj. sumę pieniędzy, z której przybyły imigrant) oznaczono aż na 1000 zł, z nawiazką.

Tę przyczyną, dla której Australja stanowczo ograniczyła imigrację, leży w naturalnym strachu całej Australji przed brakiem wody. Ta właściwość Australji jest

dość znana, ale przecież nienależycie znana. Całe wnętrze kontynentu Australji jest olbrzymią pustynią. Jest to tzw. niegdyś „pustynię Wiktorji”, a dzisiejszy „Nullarbor”, złożony z pustyni Gipsona i Piaszczystej. Jeśli myśli się dzisiaj o sztucznym użyczeniu pustyni afrykańskich (Kalahari i Sahary), to wobec problemu użyczenia straszliwej pustyni australijskiej opadają ręce. Ta nieskończona równina pozbawiona jest niemal zupełnie drzew i krzewów jakichkolwiek (stąd jej nazwa „Nullarbor”), zaledwie po wielu dniach wędrówki spotyka się czasem jakieś porosty nędzne, żyjące z młkiej rosy. Poza tem pustka i martwość okropna. A dalej: południowa Australja, owo pojezierze o 6 wielkich jeziorach, jest również pozbawiona wody, gdyż ludzące piękne jeziora, to w rzeczywistości ohydne bagna słone; woda ich jest nie do użycia, a one same dadzą się porównać chyba tylko z palestyńskim Morzem Martwym. A rzeki australjskie. Wszelkie wiadomości, jak są ubogie w wodę. Wysychają niemal zupełnie w porze gorącej, sącąc się ubogimi strumykami, a nawet kraj cały ginie od posuchy i pragnienia. Upały są tak straszne, że pękają paznokcie i rąk, wypadają włosy, ołówki i lak rozpadają się w proszek.

Australja pracuje od dawna nad nawodnieniem kraju. Stworzono przeszło 3000 studziń artezyjskich, urządzono w pasach nadbrzeżnych takie instalacje wodne, że produkuje się tam dzisiaj nawet pszenicę, że rozwija się eksport różnych towarów zagranicę, niosący znaczne zyski. Ale lęk przed brakiem wody ma wciąż wielkie straszne oczy. Nie pomoże na to świadomość, że w głębi australjskiej pustyni, pod powierzchnią środkowej Australji, znajduje się kolosalne jezioro o objętości 600.000 kilometrów kwadratowych, z którego wypływa kilka podziemnych strumieni. Bo oto, co się pokazało? W miarę zużywania zapasów wodnych tego podziemnego jeziora, z którego czerpie Australja wszystkie wogóle swoje zapasy wodne i na którym opiera się dotąd cała cywilizacja Australji, — powierzchnia tego podziemnego jeziora zaczyna się wyraźnie obniżać, jakby wyczerpywało się stopniowo jego wodne bogactwo. A któż wie, jakie to jezioro jest głębokie? Głębokości jego nie zbadano dotąd, a przed oczyma mieszkańców staje lęk, że to jedyne źródło mocy może także się skończyć!

Do katastrofalnego braku wody przyczyniają się też często kilkuletnie nawet susze, tak nieprawdopodobne, że np. 6-cioletnie dzieci niewiedzą mierz, co oznacza słowo „deszcz”, bo zjawiska tego nie oglądały nigdy.

Czyż można się dziwić wobec tego, że spragniona wody Australja obawia się wzrostu ludności i wprowadza rygory antyimigracyjne?

Klimat Australji jest dla przybyszów obcych (a także dla tubylców) często zubożczy. Natury ludzkie przeinaczają się, opada człowieka szalona depresja psychiczna, to

też tęskni za dawną ojczyzną i ucieka czempredzej. W latach 1925 — 1927 przybyło do Australji około 4.000 imigrantów, a pozostało do dzisiaj na miejscu zaledwie 300-tu.

Przytem i warunki życia są niezwykle ciężkie. Wprawdzie imigrant może tu uprawiać wszystkie zawody, z wyjątkiem zawodów akademickich i aptekarstwa, ale zato klimat wpływa na niego tak usypiająco i osłabiająco, że szybko traci siły i możność pracy. Przecież w Australji pracują robotnicy wskutek tego wogóle 24 godzin na tydzień, zarobki są najniższe na świecie, a mimo to nie można znaleźć kandydatów nawet na najprymitywniejsze posady, jak służba domowa lub zamiatanie ulic. Poza tem podatki i cła są ogromne; wskutek tego nawet najpoważniejsze gałęzie przemysłu i handlu nie układają się pomyślnie i nie wzmagają należycie bogactwa i dobrobytu kraju. Widmo bankructwa państwowego przesładuje Australczyków coraz częściej; zapobiega się mu narazie przez wysokie podwyżki, jak ostatnia angielska, w kwocie 34 milionów funtów.

Jakież środki zaradcze przeciwko temu widzi niemiecki znawca Australji i jej problemów? Oto musi być przede wszystkim decydująco wyjaśniony dręczący problem nawodnienia kraju, a następnie plantacje australjskie muszą stanąć znowu otworem dla kolorowych robotników, jedynych, którzy zmniejszą mogą potworny klimat piątej części świata.

A wówczas zobaczymy dopiero, czy zakwitnie tu istotnie raj dla Europejczyka i czy nowa stolica Canberra weźmie rekord nad starym Melbourne i Sidneyem... (S.)

## W sprawie teatrów lwowskich.

Związek Zawodowy literatów polskich we Lwowie na walnym zebraniu w d. 29 b. n. poświęconem sprawie teatrów lwowskich, powziął następującą uchwałę:

Związek zawodowy literatów polskich we Lwowie.

I. Uważając, że teatr jest jednym z najważniejszych warsztatów kultury narodowej,

że prowadzenie teatrów lwowskich na wysokim społecznym poziomie ma znaczenie pierwszorzędne dla wagi kulturalnej Lwowa w państwie.

że obecne rozwiązanie przesilenia teatralnego nie daje pełnych gwarancji spełnienia tych postulatów,

wzywa kompetentne czynniki miejskie, p. Komisarza Rządu, Radę przyboczną i Komisję teatralną, aby w harmonii z kulturalnymi sferami miasta czuwały nad artystycznym poziomem naszych teatrów, zapewniając, że sprawy rozwoju teatrów lwowskich nie spuści z oka, uważając ingerencje w tej sprawie za swój obowiązek wobec kultury, narodowej państwa i miasta.

II. Związek literatów wyraża uznanie p. dyrektorowi Trzcickiemu za piękne zainicjowanie odrodzenia dramatu lwowskiego.

## Piśmiennictwo.

Prof. dr. Ernest Tilla i prof. dr. Roman Longchamps de Berier. „Polskie prawo zobowiązań”. We Lwowie, nakładem Komisji Kodyfikacyjnej Rzplitej Polskiej, 1928.

O nie prace nad kodyfikacją polskiego prawa karnego poczynny w ostatnich czasach znaczne postępy, a nawet już w kilku przedmiotach zostały zrealizowane, o tyle kodyfikacja ustawodawstwa cywilnego — jako rzecz wymagająca długoletnich badań i prac przygotowawczych, jest obecnie jeszcze kwestją dalszej lub bliższej przyszłości. Ze jednak praca ta wroci w całość pełni, skupiając jako sienie najpoważniejszą siłę naukową, tego dowodzi wspomniane dzieło, które ukazało się jako projekt własny dwóch profesorów lwowskiego Uniwersytetu, a zarazem członków Komisji Kodyfikacyjnej. Ostatnie rozdziały opracował sam profesor Longchamps ze względu na przedwczesną śmierć prof. Tilla.

Przedmiotowa praca zawiera tylko część całości ustawy ustawodawstwa cywilnego, mianowicie prawo zobowiązań, ale część może najważniejszą, a z punktu widzenia ustawodawczego, najtrudniejszą do ujęcia.

Jest to dzieło o głębokiej myśli prawniczej; każdemu postanowieniu projektu towarzyszą bogate motywy, zaczerpnięte z nauki i praktyki; wszystkie bez wyjątku nowoczesne ustawodawstwa świata znalazły swe porównawcze uwzględnienie. Komisja Kodyfikacyjna znajdzie tu bogate źródło, godne uwagi w jej poczynaniach w tym kierunku Dr. L.

„Muzyka” Karol Kurpiński (1785—1857) należy do tych kompozytorów ubiegłego stulecia, o których stosunkowo najslabiej poinformowane jest nasze społeczeństwo. Dlatego też obudzić musi zainteresowanie zwiększone studium o Kurpińskim, napisane przez dr. A. Wierczorka, które znajdujemy w wstępie ostatniego (podwójnego) numeru „Muzyki”, odznaczającego się obfitością treści i zle studium o Kurpińskim, napisane przez dr. artykule następnym Red. Mateusz Gliński bada w dłuższej rozprawie wpływ Wagnera na konstrukcję „Peleasa i Melizandy” Debussy'ego. Janusz Miketta nakreśla plan reformy szkolnictwa muzycznego, a Cezary Jellenta omawia obszernie rolę muzyki w twórczości St. Wyspiańskiego. St. Niewiadomski zamieszcza wspomnienie pośmiertne o ś. p. Henryku Melcerze. W dziele „Trybuna Artystów” Witold Maliszewski, autor opery-baletu „Syrena”, zwraca się ze swych intencji twórczych.

Obok artykułów pisarzy polskich znajdujemy jak zwykle szereg prac wybitnych artystów obcych; najciekawsze są z nich następujące: A. Honeggera krótki artykuł o „Zawodach zawodu muzycznego”, Maksa von Schillingsa rozważania o „Obronie praw muzyka” oraz piękna inwokacja do muzyki czego z Polski i zagranicy.

KA KRÓLINSKA.

## Zielonym Lwowie

miasta białe ciśniewająca bielą mublanych jaskrawem, południowem. są czerwone, gotyckie grody, są szare od chmurnego, północnego niebochów, wypełzłych na częstych szachach i fabrycznych dymów, otulających system. żałobnym woalem... Są także miazgłone, wiosenna, wesoła zielonością, ogrodów, parków i lasów okolicznych miasta zielone — jak Drezn, jak

skolwiek i inne większe miasta polzate są w drzewa, w zieleni, mają stary parki, planty i aleje — Lwów pomiędzy niemi miejsce wyjątkowe, jego „zieloności” nasuwają się, gdy idziemy w jakiś wiosenny dzień ulicami i placami, ocienionym kasztanów czy klonów, się i rośnie, gdy z któregoś lwowskiego obejmujemy spojrzający się u stóp naszych krajoznawców już na pierwszy rzut oka, jak wyspy zieleni w morzu wieńskich... jak szeroki jest szmaragdów otulających miasto gajów

najdawniejszych, zamierzonych Lwów z piękności swych najliczniej, z malowniczości wzgórz, przed wiekami wszystkie

niemal pagórki okoliczne pokryte były szumiącym lasem... nad brzegami Pełtwi, Paciadałana tonią licznych stawów i trzęsawisk rosy dęby i buki... w cieniu głębokich, starszych borów i młodych wesołych gajów kryły się gościńce, biegnące w cztery strony świata

Z biegiem stuleci lasy zrzedyły, cofnęły się od bram miejskich. W zielonych kępach drzew, wśród łąk, sadów i ogrodów powstawały zwolna lwowskie przedmieścia. Na stokach wzgórz, wśród winnic i pasiek, zabielili się letnie dworki mieszczkańskie. Tak więc tuż poza murami miasta rozciągał się Lwów zielony, piękny uroda sielska, gospodarska. Radzi tam uciekali mieszczanie, rozmilowani w swych folwarkach, w powietrzu wiejskim w wirydarzach i sadowinach, w widoku, sławionym przez Zimorowicza. „Wzrok też ludzki z pojrzenia ludzkiego nie syty, Patrzac na leżę miasta i wydane syczy Wyssy - Grodu, widząc stąd to góry nadęte, To równiny wysmukłe, to wawozy kręte, To pola w zachowonice kształtnie usadzone, Coraz bierze uciechy stąd nieuprzykrzone...”

Z końcem 18-go i początkiem 19-go w. nastąpiły doniosłe zmiany; z niezbyt rozległej osady, z ośrodka ruchu handlowego, z fortecy narażonej na ustawiczne napady i oblężenia nieprzyjacielskie, zmienił się Lwów stopniowo w dużą, europejską, rytmem nowoczesnego życia tętniącą stolicę. Trafiły się jeszcze w pobliżu śródmieścia ciche dworki i magnackie siedziby, w zieleń ogrodów i parków wtulone, niebawem jednak poczęło je wypierać miasto, ogarniając sielskie dotąd przedmieścia zasięgiem gwarnych, ruchliwych ulic, szeregami ciasno zwar

tych gmachów. Z rozwojem miasta łączyła sieki i Żelaznej Wody, nad gładką zwierciadła jednakże nieunikniona potrzeba tworzenia ogrodów i parków publicznych, dokąd rzęsy mieszczkańskie, uboższe od dawnych lwowian, nie posiadające letnich siedzib i podmiejskich folwarków, mogłyby uciec w godzinach odpoczynku i swobody przed zaduchem i ciemnotą, ruchem i zgiełkiem wielkiego miasta.

Powstają tedy eleganckie promenady w zacisznych, cienistych alejach wałów Hetmańskich i Gubernatorskich. W wieczory letnie, niedzielne zwłaszcza, śpieszą tłumy lwowian ku ogrodowi i parkom leżącym na krańcach ówczesnego Lwowa... Miłośnicy odzupia, zacisza i nietkniętej ręką ludzką przyrody, ciągną na dalsze, zamiejskie wycieczki, ku gajom, lasom, wawozom i wzgórzom, na Pohulanke, lub Czartowską Skałę.

Chadzano podówczas do cudnych ogrodów Cetnerówki, — gdzie podziwiano przepych egzotycznych kwiatów, kunszt szpalerów i gazonów. — do ogrodu Jezuickiego i na Strzelnicę, na Kaleczą górę i do Cesarzowskiego Lasku, na Zofjówkę i na Żelazną Wodę. Można się tam było rozzerwać i zabawić: były przecież teatry letnie w ogrodzie Jabłonowskich i na Żelaznej Wodzie, na Wyssokim Zamku i w ogrodzie Jezuickim grzywała muzyka, na Pohulance i na stawach Pełczyńskich łódkowano się z zapałem, i oglądano przedziwne widowiska: manewry marynarskie lub walki morskich potworów... Smakosze zaglądali chętnie do ogrodowych restauracji na pierogi, kurczęta i lody, flirt na „tonie natury” nabierał barw sentymentalnych, sielankowych, a poeci tworzyli melan-

choliczne ballady i pisali nastrojowe feljetony o pięknie okolic lwowskich.

Już za czasów Franciszka Jaworskiego, którego pięknym szkicem zawdzięczamy wiele interesujących wiadomości o przedchadzkach i wycieczkach lwowian z przed półtora wieku, — nastąpiły dalsze zmiany. Zacisze ongiś promenady napełniły się zgrzytem tramwajów i ulicznym hałasem, podupała i zdziczała urocza Cetnerówka, na miejscu ogrodu Jabłonowskich na Skałce i Zofjówce, powstały nowe dzielnice, opustoszała Strzelnica i Kalecza Góra, a ogród Jezuicki, leżący jeszcze niezbyt dawno na krańcach miasta, znalazł się w samym jego centrum...

W dobie dzisiejszej miasto rozrasta się nadal i posuwa, występując, jak rzeka wzburzona z łóżyska ciasnej kotliny, poza brzegi urwiste, wdzierając się na nie i po ich stokach spływając...

W związku z tem rozszerzaniem się miasta, zagarnianiem przedmieść, z zagrożeniem okolicznych gajów i lasów, z rosnącą w atmosferze wielkomiejskiej tęsknotą do spędzania godzin wolnych od pracy wśród zieleni i ciszy, rodzą się w chwili obecnej doniosłe i wielce aktualne projekty obronienia okolicznych gajów i lasów, zachowania owego szmaragdowego pierścienia otaczającego mury miasta, tworzenia nowych ogrodów i parków... By zawsze można było znaleźć tuż za rogatką miejską, kojącą ciszę leśnych zakątków, zapach młodych drzew i rozgrzanej w słońcu żywicy... By jak dotychczas, tak i na dalszą przyszłość, pozostało piękne nasze miasto — miastem ogrodów, zielonym Lwowem...



